

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA.

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gaset Petersburskiego Pocztańtu, lub do księgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze infarmacyjnem; w Wilnie w księgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena Roczna: w Rosyjskiej poczcie a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. Półroczna, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w księgarni Gräfe Roczna, 45 rubli assygn. Półroczna, 25 rub. assygn. Dla Królestwa Polskiego. Roczna, 53 rubli assygn. Półroczna, 28 rub. ass.

WTOREK, $\frac{21 \text{ Stycznia.}}{2 \text{ Marca.}}$

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg $\frac{20 \text{ Stycznia.}}{1 \text{ Marca.}}$

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 8 Stycznia Moskiewski Wojenny Jenerał-gubernator, Jenerał jazdy xzę *Golicyn 1*, na własną prośbę, zostaje uwolniony do czasu od pełnienia odowiązków tego urzędu. — Dowódzca 6 korpusu piechoty Jenerał adjutant *Neidhardt 1* mianowany sprawującym obowiązki Moskiewskiego Wojennego Jenerał-gubernatora, wyłącznie co do wydziału wojennego, do dalszego rozkazu, z zachowaniem dotychczasowego dowództwa i stopnia Jenerał-adjutanta. — 9 Stycznia, Pułkownik pułku ułanów xięcia Fryderyka Wirtemberskiego *Strojew* mianowany dowódcą 1 Uralskiego pułku kozaków z zaliczeniem do wojska. — Plac-major twierdzy Chocima, liczący się w wojsku Pułkownik *Ekbaum* otrzymuje dymissyą z powodu ran, z rangą Jenerał-majora, mundurem i pensyą całkowitej gaży

— Przez Reskrypta CESARSKIE z dnia 30 Grudnia mianowani kawalerami orderu Orła Białego, Senatorowie Admirał *Pustoszkina* i Radzca Tajny Alexander *Koczubej*.

— Przez Reskrypt CESARSKI z d. 30 Grudnia Radzca Tajny Senator *Sucharew* mianowany kawalerem orderu Św. Włodzimierza 2 klasy.

— 24 Grudnia N. CESARZ Jmé na przedstawienie P. Ministra Oświecenia, raczył dotychczasowego Rektora Uniwersytetu Dorpatskiego, Prof. zwycz. Radzcę Kollegialnego *Uhlmann* zatwierdzić na tym urzędzie na rok 1841.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

London, 14 Stycznia. *Morning Chronicle* zawiera następujący artykuł: «Zaiste łatwiej jest zwalczyć stronników wojny, niż odwrócić samą tę klęskę gdy raz spadnie na Europę. Ludzie którzy zrobią na chwilę ofiarę ze swej popularności dla zapewnienia Europie dobrodziejstw pokoju znajdują nagrodę w szacunku powszechnym. W naszym kraju zawsze jak najgoręcej pragnęliśmy utrzymania pokoju. Przytoczymy, jako dowód tego usposobienia, entuzjizm z jakim wszystkie klasy społeczne przyjęły technące pokojem słowa Ludwika Filipa i radość jaką sprawiło wyjście z gabinetu ministra, któryby niechybnie doprowadził do wojny. Mianowanie P. Guizot oddaliło te obawy, albowiem nietylko ufamy jego chęciom utrzymania pokoju, ale i jego honorowi i znanej uczciwości. Powtarzamy, mamy największą ufność w usiłowaniach Króla Filipa i jego ministrów ku utrzymaniu pokoju. Wiemy też że najlepsze porozumienie panuje nie tylko między rządami francuzkim i angielskim ale i między francuzkim a Austryackim, Pruskim i Rosyjskim. Napomknienia przeciwne temu w gazecie *Times*, są zupełnie bezzasadne.

«Możemy najmocniej zapewnić że Rząd angielski nie przesłał francuzkiemu żadnej noty w przedmiocie uzbrojeń. Możemy również z najlepszego źródła zaręczyć, że P. Guizot, od ostatnich sześciu tygodni nie odebrał od żadnego z wielkich mocarstw żadnej ważnej noty ani depechy. Nigdy nie było między Francją pod dzisiejszym rządem a innemi dworami lepszego porozumienia jak w tej chwili. Mimo to, dobrze byłoby iżby rząd francuzki unikał wszystkiego coby mogło zamiary jego podawać w wątpliwość.

«Francya zbyt ważną w Europie gra rolę iżby inne mocarstwa mogły obojętnie patrzeć na to co się w niej dzieje. Francya nie ma do obawiania się od Europy. Mocarstwa nie inaczej zawarłyby przeciw niej koalicję, jak w razie gdyby chciała skutecznie zaimponować, które żywią pewni dumni ludzie. Sojusz zaś w zamiarach zaczepnych przeciw Francji jest niepodobienstwem. Wzywamy więc dobrych obywateli iżby się zjednoczyli dokoła swego rządu i wspierali go tak, aby Europa nie miała żadnej obawy. Niebezpieczeństwa wprawdzie niema, ale trzeba żeby to Europa zrozumiała. Takie artykuły jakie umieszcza *Times*, gdzie niema mowy tylko o wojnie, mają wyraźnie wpływ szkodliwy, bo paraliżują ruch handlu i przemysłu.»

— Donoszą z Falmouth, 8 Stycznia, że statek parowy Kompanii Londyńskiej *Thames*, idąc z Dublina do Londynu rozbił się na skałach wysp Scilly. Ze 70 osób które na nim były uratowały się tylko 4 kobiety i jeden mężczyzna.

— Mowią o nowym uorganizowaniu wojska; 6 generał-poruczników 11 i generał-majorów mają pozostać na reformie.

— W nocy [na 9 b. m. w Deptford, na warstatach i w składach towarzystwa żegluga powszechnej wybuchnął gwałtowny pożar tuż podług doku, gdzie stały 4 okręty parowe tegoż towarzystwa. Szczęściem skierowano ogień w inną stronę i on pochłonął tylko kilka starych budowli.

— Na drodze żelaznej pod Rugby zdarzył się okropny przypadek; karawany idące z Birmingham i Northmitland spotkały się. Dwa wagony tej ostatniej zostały strzaskane i prawie wszyscy podróżni szwank odnieśli. Trzej z nich są w niebezpieczeństwie.

Paryż, 14 Stycznia. Na posiedz. izby Parów 12 b. m. minister handlu P. Cunin Gridaine złożył projekt prawa o pracy dzieci po fabrykach, poprawiony przez izbę deputowanych.

— Ze zdania sprawy czytanej przez P. Thiers w izbie deputowanych w rzeczy obwarowania Paryża wynika, że koszt na kupno gruntów i same roboty wyniesie 13,808,800 franków. Przedmiot ten nieprzestaje wzbudzać żywy interes. Oto są imiona mowców którzy się już zapisali: *za projektem*: PP. Chasseloup-Laubat, Monier de la Sizeranne, Duvergier de Hauranne, generał Paixhans, de la Tournelle, Berville, Dubois Lestiboudois, Lemercier, Larabit, de Sade, Gauguier, de Rémusat, de Ghabaud Latour, de Bussieres. *przeciw*: PP. de Golbéry, de Lamartine, Pagès, Bechard, Janvier, margr. de Mornay de Tracy, margr. de la Grange, Joly, de Vetry.

Frankfurt 17 Stycznia. Mieszkańcy powiatu Frejamt wyznania Katolickiego w Kantonie Argowii, w Szwajcaryi, powstali przeciw władzy dając za powód naruszenie praw ich kościoła. Rząd kantonu wysłał przeciw nim wojsko, któremu powstańcy stawili żwawy opór i niewprzód, aż po krwawej walce, ustąpili. Mniemają że nie będą mogli długo

się utrzymać. Tymczasem Rada kantonu Argowii uchwaliła zniesienie klasztorów.

Wiedeń. W chwili kiedy okręt *la Guerriere* dowodzony przez J. C. K. W. Arcyksięcia Fryderyka wchodził do zatoki Marmorizza wszczęła się wielka burza i piorun uderzył w okręt, blisko składów prochu. W tém zdarzeniu młody książę dowiódł największej przytomności umysłu i wydawał rozkazy z najzimniejszą krwią. Jeden z majtków zabity został piorunem, a drugi raniony.

Bonn. Między studentami naszego uniwersytetu jest kilku książąt z domów panujących, jako to: Wielki książę Następca Meklenbourg Schwerin, książęta: Fryderyk Wilhelm Hesski, Chrystian Holsztyński, Klodwig Hohenlohe Waldenbourg.

Hamburg, 19 Stycznia. Wczora, w czasie zgromadzenia komitetu trzeźwości, na którego czele jest kilku senatorów pospółstwo tłumnie wdarło się do sali obrad, wypędziło członków, połamało i powyrzucało sprzęty i papiery i zakończyło to bezprawie uczcą, najmniej odpowiednią celom komitetu.

NAJPOŹNIEJSZY WIADOMOŚCI.

Paryż 16 Stycznia. Izba parów przyjęła wczora budżet z roku 1838—Rozprawy o projekcie obwarowania Paryża w izbie deputowanych naznaczone są na 21 b. m.

Londyn, 16 Stycznia. Lord J. Russell wysłał już zwykły okólnik zwołujący członków Parlamentu—Głoszą że Rząd odebrał świeższe nowiny z Chin, podług których wszystkie porty Chińskie mają zostać dla anglików otwarte.

HISZPANJA. List z Madrytu pod d. 8 Stycznia donosi że wilją rząd przedsiębrał wielkie środki ostrożności w stolicy; nie wszakże nie zaszło—Ważne rozruchy wybuchnęły w Fuente de Cantos, w Estremadurze i w Tarifa.

(*Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.*)

NOWE DZIEŁA.

(Dokończenie.)

Encyklopedia powszechna tomy 1, 2, 3, 4, z rycinami na stali rytymi rs. 15.

Ditto 1840 — 1841 czyli na T. IX i X i z porządku T. V i VI, z rycinami rs. 7 k. 50.

z pocztą rs. 10.

Grabowski (Michał). Literatura i Krytyka. Rok. 1 część I, zawiera: O poezji XIX wieku. — Literatura francuzka. Część 2. O pieśniach Ukraińskich rs. 2.

Rok II część 3. O nowiej literaturze francuzkiej, nazwanej literaturą szaloną (*La littérature extravagante*) rs. 2 k. 25.

Rok III Tom 1. O szkole Ukraińskiej poezji. — Tom 2 Literatura romansu w Polsce rs. 2 k. 25.

Herder Pomysły do filozofii dziejów rodzaju ludzkiego. Dzieło przełożone z języka niemieckiego, z dodatkiem przedmowy i opisu życia autora, przez Józefa Bychowca 3 tomy rs. 6.

Johna of Dycalp. Pisma przedślubne i przedślinowe, 2 tomy. Wydanie ozdobne, z winietkami na pięknym welinowym papierze rs. 1 k. 50.

Książka do Nabożństwa dla młodzi Rzymsko-katolickiego kościoła, podług układu autorki: «Pamiętki po dobrej matce.» W pięknej oprawie safianowej z ryciną. rs. 2.

w oprawie w pap. safianowy. rs. 1.

Koliszczyzna i Stepy, powieść oryginalna przez Edwarda Tarszę rs. 1.

Konopackiego Szymona poezye. k. 50.

Kraszewski Józ. Wspomnienia Polesia, Woł. i Lit. 2t. rs. 3.

— — Szatan i Kobieta, Fantazyja dramatyczna w XI nocach. (w krotce się ukaże) rs. 1 k. 50.

O nowym sposobie uczenia czytać bez Abacedła i Sylabyzowania k. 15.

Pamiętniki Samuela Maskiewicza, początek swój biorą od roku 1594 w lata po sobie idące. Wydane z rękopisów Biblioteki Szczorsowskiej hrabiego Chreptowicza, przez Jana Zakrzewskiego rs. 1.

Przeddzieki (Alexander). Wołyń, Podole Ukraina. Obrazy miejsc i czasów. Wydanie ozdobne, wzbogacone różnemi facsimilami wielkich ludzi, rzadkimi dokumentami na pięknym welinowym papierze 2 Tomy in 8.

Tegoż, Próby dramatyczne, zawierające: Halszka z Ostroga i Kapitalik. Cena 3 tomów. rs. 4 k. 50.

Stannica Hulajpolska, powieść narodowa, przez Edwarda Tarszę. Tom 1, 2, (Tom 3 i 4 w druku). rs. 3.

Słownik Polsko-Rossyjsko-Francuzki. Ułożony na wzór Słownika Lindego, Słowników Akademii Rossyjskiej, podług najpóźniejszych wydań, pomnożony wyrazami technicznymi różnych gałęzi nauk i kunsztów, przez towarzystwo kilku uczonych. Tomow 3 na papierze zwyczajnym rs. 4.

na pap. lepszym. rs. 5.

Tomasz a Kempis o naśladowaniu Chrystusa ciąg 4 przekładu Tadeusza Matuszewica. Wydanie ozdobne, z ryciną. W oprawie safianowej. rs. 2 k. 25.

w oprawie w pap. saf. rs. 1 k. 35.

PRZEMYSŁOWOŚĆ KRAJOWA.

LIST DO WYDAWCY.

Panie Redaktorze.

«Przez względną dobroć swoją raczyłeś P. Dobrodziej w przypisku zrobionym *) swe zdanie umieścić—lecz ponieważ zachodzą tu szczegóły niewiadome P. Dobr. i czytającej Tygodnik publiczności, która jednostronnie jak teraz rzeczy przyjmując przy moim zamilczeniu mogłaby mię posądzić o interessowność — zdaje mi się potrzebą objasnić w szczegółach niektórych.

*) Kropkami zastąpione są wyrazy listu zawierające pochwały dla Wydawcy:

(Wyd.)

Krzywda wyrządzona P. Betowiczowi iż się ten niedoczekał odpowiedzi na zapytania mi zrobione podała pióro do ręki P. Melasowiczowi; sam pisze iż stawał w obronie nieznajomego, i niewiedząc bynajmniej o tém iż ten otrzymał w Tomsku żądane objaśnienia i musi być zupełnie zadowolonym gdyż się później do mnie nie zgłaszał.

Pisze P. Daszkiewicz iż położone przezemnie warunki skłoniły go do próbowania sił własnych; a wszakże nie zapytywał mnie o takowe dla siebie, możebym z miłą chęcią tak jak niektórym z sąsiadów, bezpłatną posługę ofiarował.—Lecz P. Dasz. inną drogą trafiał do celu—bywając w domu moim na czynione zapytania w przedmiocie cukrowarstwa otrzymywał żądane objaśnienia.—Rozmiary naczyń do fabrykacyi potrzebne odemnie i sąsiadów miał udzielone.—przed zaczęciem fabrykacyi u siebie odwiedzał fabryki istniejące już wówczas uczniów moich P. P. Narbuta i Małachowskiego, miał więc sposobność—przypatrzeć się całemu processowi Cukrowarstwa.—Nie słusznie więc się chlubi z *własnych doświadczeń* co winien cudzej pracy, czysto więc rzeczy biorąc powinien odwołać to co napisał: iż niewiedząc nigdzie jak się cukier wydobywa bez cudzej pomocy go robi.

Żąda P. Dasz. abym wspólnie dla dobra ogólnego pracując pozwalał moim uczniom widzieć jego metodę a jego moją, i żeby tymże wolno było dawać o tém zdanie i je w pismach publicznych komunikować.—Swiadczę się uczniami moimi iż od czasu istnienia zakładu P. Dasz. żądałem tego zawsze i obligowałem każdego z uczniów żeby w skutek ogłoszeń przez P. Dasz. zrobionych, dojechali do niego, że w tém roku żaden tego niechciał uczynić, nie moja w tém wina. Lecz w roku przeszłym przybyły do mnie od W. Mich. Grabowskiego JPan Ochry. mowski odwiedzał zakład Pana Dasz. co więc tam widział i słyszał: wspólnie teraz z P. Daszkiewiczem i ja proszę P. Ochrymowskiego, aby o tém zdanie swoje w pismach publicznych zamieścił.

Potwarzą ze strony P. Dasz. jest, iż ja bez względu na możność wymagam tak drogiej opłaty za naukę.—Wielu bowiem ubogich ludzi uczyłem i uczę bezpłatnie, i w tém momencie mam u siebie dwóch młodych lecz biednych chłopaków, którym z chęcią naukę udzielam, ażeby ze świadectwem odpowiednim ich zdolności, znaleźć mogli dla siebie polepszenie losu.—Wszystkich zaś darmo uczyć niemogę, przy dość kosztownem bowiem utrzymaniu uczniów, w pierwszym bym roku, mając ich liczbę niemałą, z cukrowarstwa zbankrutował.—Do podobnych wiadomości należy jeszcze puszczone w obieg przez tegoż P. Daszkiewicza iż ja oprócz pobieranej opłaty za naukę, od każdej osoby za dzienne utrzymanie po $\frac{1}{2}$ rubla biorę.

Pisze P. Dasz. «że przy małym zdrowiu i innych zajęciach mimo największej chęci nie będzie mógł wydołać w tak trudnem przedsięwzięciu, gdzie nie tylko praktycznie okazywać, ale każdy szczegół każdemu z uczniów tłumaczyć potrzeba.»—Zadziwiam się bardzo iż P. Dasz. poświę-

cający się z taką gorliwością dla dobra ogólnego, nie usunie tego zajęcia się które mu może stawać na przeszkodzie w wypełnieniu zobowiązań przyjętych przez pisma publiczne. — Miał dotychczas jednego ucznia z odległych okolic, z Pługian od Hrabi Zubowa — i tak prędko się zde gustował iż już objawia iż nie będzie mógł wydołać w tak trudnym przedsięwzięciu—nienależałoby zdaje się, żartować z publiczności i tak prędko opuszczać katedrę profesorską.

Zgadzam się w tém s P. Dasz. iż trudne to jest przedsięwzięcie i wielkie poświęcenie się — lecz pomimo to wszystko ja tak prędko z mojego stanowiska nieujędę — i chociaż usuwając od siebie wszelkie inne zajęcia w moim gospodarstwie (przez czas trwania nauki Cukrowarstwa) przez to opuszczenie w innych gałęziach niemałe straty ponieść przychodzi—z miłą jednakże chęcią poświęcać się będę w zawodzie obranym dla dobra ogólnego.

Jeden z uczniów P. Daszk. zapewniał mi, że ani on sam, ani mistrz jego, tak dobrego, jak mój, cukru nie wyrabia. *) W cukrowarstwie domowem nie powinniśmy przestawać na lada zlepku i rzeczy niewykonzonęj — Owszem nowy ten przemysł rozwijający się dopiero w gospodarstwie, ażeby w zawiązku swoim nieupadł, potrzeba iżby był nauczany z największą dokładnością i znajomością rzeczy, niemożna więc lekko traktować tej nauki jeśli chcemy iżby prawdziwe korzyści przyniosła.

Jeśli niniejszy artykuł przyjąć Pan raczysz, w takim razie prosilibym o umieszczenie w pierwszych numerach z roku następnego Tygodnika, wraz z przyłączającym się inniennym spisem uczniów moich w 1840 roku.

«Racz Pan przyjąć i t. d. Karól Szpakowski. *)

Wieżki.

9 Grudnia. 1840 roku.

Spis uczniów którzy się sposobili w Wieżkach w praktycznej szkole domowego Cukrowarstwa w roku 1840.

	Gubernii.	Powiatu.
J. P. Józef Dubrowski . . .	Wołyńskiej	Żytomirskiego.
W. Felix Łabejkowski . . .	Dtto	Dtto
— Kazimierz Dunin	Dtto	Zwiachelskiego.
od W. Mieczysława Budzińskiego uczeń przysłany . .	Dtto	Dtto
W Ignacy Gliński obyw. . .	Dtto	Krzemieńck.
od W. Alexandra Sławoczewskiego uczeń	Dtto	Włodzimiersk.
W. Piotr Jakusiewicz obyw.	Kijowskiej	Machnowieck.

*) Cukru P. Daszkiewicza nie widzieliśmy, ale mamy przed oczami łaskawie nadesłaną próbkę wyrobów fabryki P. Szpakowskiego i możemy zapewnić naszych czytelników że jego cukier pod względem białości, smaku i pięknej krystalizacji nie pozostawia nic do życzenia. Kto wie że działania chemiczne najlepiej na wielkich massach się udają ledwo uwierzyć może że cukier ten jest płodem domowej fabrykacji

(Wyd.)

*) Odebrano wraz z niniejszym pismo P. Szpakowskiego «O Cukrowarstwie» umieszczone będzie później, dla zachowania różnaitości przedmiotów na kartach Tygodnika.

(Wyd.)

	Gubernii.	Powiatu.
od JW. Władysława Kołyszki uczeń	Dtto	Umańskiego.
od JW. Nazaryusza Jezierskiego uczeń	Dtto	Skwierskiego.
W Jerzy Górski Sędzia obyw.	Podolskiej	Kamienieck.
od W. Karola Starorypińskiego J. P. Wolski	Dtto	Latyczewskiego.
W Franciszek Spasowski ob.	Witebskiej	Lepelskiego.
od JW. hrabi Adama Platera uczeń	Dtto	Dineburskiego.
od J. A. Glinki uczeń . . .	Smoleńskiej	—
— JW. Alexandra Domejki Kamerjunkra Dworu J. C. M.	Mińskiej	Wilejskiego.
od W. Romualda Szpakowskiego uczeń	Dtto	Pińskiego
W. Stanisław Hryniewicki obwodu	Białostockiego	Bielskiego.
— Gabryel Łoniewski uczeń Instytutu Agrono.		Warszaw. z Król. Polskiego.
W. Roman Antoszewski ob.		Królestwa Polskiego
		Mazowieck. obw. Gostyńsk.

STAROŻYTNOSCI KRAJOWE.

BADANIA HISTORYCZNE WOŁYNIA.

(Artykuł III.)

Jednakże nowsi uczeni, mianowicie Szafarzyk i Maciejowski, *Bulanów*, *Wulanów* Ptolemeusza za *Polanów*, pierwotnych *Polaków*, uważać się zgadzają (17). Niewiemy jakim sposobem *Bulanie* najprzód w *Polanów* potem w *Polaków*, przeistoczyć się mogli. Nam się zdaje że pochodzenie *Wołynian* od *Wulan* jest więcej prawdopodobne.

Już Lelewel nie zgadzał się na to jakoby *Bulanie* mogli być *Polanami* (18). Zastanówmy się nad tém. Ptolemeusz wyliczając narody zamieszkujące ziemię Sarmacką (19), mówi między innemi: «do drugiego rzędu narodów żyjących w Sarmacji należą: po rzece Wiśle, niżej od Wene-

(17) Pierwszy w swoich *Starożytnościach*, T. 1. § 10, n. 10. Drugi w *Pamiętnikach o dziejach, piśm. i prawod. Słowian*, Tom II, str. 29, gdzie mówi: starożytne nazwisko *Polaków* *Bulane* zamiast *Pulane*, *Pulanie*, wskazuje na to że miękkiem *o* czyli *u* wyraz *pole* u nas wymawiano, gdy przeciwnie Czeši już w XI wieku mówili *o* zamiast *u*, jak to widać z pieśni *Oldrzych* w *Kralodwor*. rękopiśmie, gdzie czytamy *Polany*.

(18) *Lelewel*. Uwagi nad *Matyszem* h. Ch. 1811, stron. 110, gdzie wprawdzie wzmianka tylko o tém: — inne przypuszczenia podobno więcej bałamutne i u *Hartknocha* *Bulanis* Ptolomeuszowi jakoby *Polonie*, i t. d.

(19) *Ptolem*, 1. lib. III. cap. 5.

dów, Gitony: potem Finny, dalej *Bulany*, *Wulany*, (20), pod nimi Frugundiony, potem Awareny u źródeł rzeki Wisły, niżej ich Ombrony,» i t. d.

Bulanów więc Ptolemeusza, nie w wschodniej stronie terazniejszego wielkiego księstwa Poznańskiego, jak Szafarzyk utrzymuje, szukać potrzeba, ale właśnie na ziemi dawnej *Wołyńskiej*, która od Wisły i Wieprza do Bohu i Dniestru się rozciągała, i gdzie później znajdujemy zamek *Wołyń*, od którego ziemię *Wołyńską* wyprowadzali późniejsi dziejopisarze. Dalej, gdyby Ptolemeusz wspominał tu *Polanów Lachów*, wspominał by także i *Polanów Russów*, o których jako żyjących na Dniestrze więcej mógł zebrać wiadomości, a jeżeli Polanie, był szczep Słowiański tak liczny, jak Wenedy, Bastarny, Roxolanie i inni, to nie powinien był liczyć ich do narodów drugiego rzędu (21). Przeciwnie zaś *Wulanie* czyli *Wołynianie*, nie ludni, mogli być znani od Ptolemeusza który do 50 rozmaitych narodów w Sarmacji wyliczył.

Ptolemeusz pisał po grecku i tylko ze słuchu o narodach Sarmackich, jego więc prawopism jest ściśle grecki. Przejście *w* w *b* jest jedno z najpospolitszych nie tylko w greckim ale i we wszystkich językach, gdy przeciwnie *b* w *p* rzadko bardzo, napotykać się daje, a prawie nigdy u Ptolemeusza. Z *Bulanów* więc powstają *Wulanie* czyli *Wolanie*, głoska bowiem *ó* wymawiała się, dawniej mianowicie, zupełnie prawie jak *u* bez żadnego przydechu.

Przed jedenaścim wiekiem w żadnym piśmie imienia *Polaków* (22), ani Polski nie znajdujemy o narodzie zaś *Wilinów* czyli późniejszych *Wolanów*, *Wołynianów*, wspomina niejedyn; co większa, umieszczają ich nawet właśnie w tym miejscu gdzie późniejsi badacze chcą znaleźć *Polanów Lachów*. I jeżeli z *Bulanów* Ptolemeusza łatwiej było stworzyć *Polanów*, to z *Wilinów*, *Wollinów* niepodobieństwo. *Wilini* mieszkali około Berlina terazniejszego. Witykind zamiast *Wilinów* (23) położył *Wuloini*. Była horda tych Słowian z tej strony Odry przy samych jej ujściach, gdzie teraz *Wollin*, ale mniej znajoma. Ciąg historii pokazuje że to byli *Wilinowie*, jako bliżsi Czech, z kąd Mieczysław wziął przeciwko nim i Wigmanowi, posiłki. Ci *Wilini* byli to więc Słowianie *poddani Polaków*, a ze słów naszego historyka okazuje się że zajmowali oni stronę południową Czech, z kąd, jak to widać z Ptolemeusza, wypierani od Germanów posuwali się dalej i dalej, dopóki niezajęli miejsca gdzie ich późniejsi latopisarze, od Nestora poczynając, znajdują. Nestor, zdaje się pierwszy przekreślił *Bulanów w Polanów* i podzielił ich na dwa szczepy:

(20) W innych rękopismach i wydaniach zamiast *Bulanes* stoi *Sulanes*.

(21) Tém bardziej gdy niektórzy czytają *Sulanes*, naród nieliczny, zamieszkujący nad *Sulą* i rząd zowiący się *Posulanami*, a pierwsiastkowo *Siewierzanami*, podług Szafarzyka — w Wileńskiej Gubernii Wówczas dowody za i przeciw same przez się upadają.

(22) Naruszewicza, Historia Polska. Tom III. str. 23. Lipsk.

(23) Tamże tom IV. str. 28. w przypisku.

Polanie nad-Wiślańscy i *Polanie nad-Dnieprscy* (24) którzy zdaje się są jednymi i tymiż samymi *Polanami*, *Bulanami* czyli *Wołynianami*. Zdaje się także że już za czasów Nestora nie było Polan nad Wisłą i że ich tam tylko ze słuchu umieścić; byli tylko *Polanie nad-Dnieprscy* czyli *Wołynianie*, co dowodzą jego następujące słowa: *Polanie*, jaże nynie zowomaja *Rus* (25). (d. c. n.)

Ant. Max. Żółkiewicz.

St.-Petersburg.

ROZMAITOŚCI.

BIBLIOLOGIA WILEŃSKA.

III.

Z drukarni Zawadzkiego wychodzi w powtórnym, przeobionem, i znacznie powiększonym wydaniu: Słownik Łacińsko-Polski Bobrowskiego, z dodaniem wyrazów medycznych, mający zajmować 100 z górą arkuszy druku wielkiego formatu. Nam się to niewłaściwem zdaje, że dzieło przeznaczone do nauki języka dawnego Rzymu, mieści wyrazy medyczne późnego utworu; lepiejby zapewne było, żeby wyrazy te oddzielny złożyły Słownik, jak jest oddawna żądany, a przez Kanonika Czerskiego przyrzeczony, Słownik wyrazów teologicznych i kościelnych. Nadzwyczaj umiarkowana prenumeracyjna cena tego dzieła, bo tylko r. sr. 4 k. 20 wynosi. P. Zawadzki, tem właśnie, mianowicie w ostatnich czasach odznaczyć się pragnie, że dziełom, które własnym drukuje nakładem, nader niską naczyna cenę, czém ułatwia ich wybycie i zwrot prędki wyłożonego na nie kapitału, że nic nie powiem o przysługach, jaką przez to dla massy czytelników wyrządza.

Obraz Bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce, na pierwszym tomie ukończonym spoczywa, to jest nabiera sił do dalszego wychodzenia. Dzieło to, ile z pierwszego tomu wnosić można, zakrawa na ogrom Fabrycju-szowskiej *Ribliotheca graeca*, bogdajby tylko więcej od niej metody i porządku miało. Zdaje nam się, że uczony autor nie uszkodziłby bynajmniej całości dzieła, jeśliby, w części bibliograficznej, opuszczał, małej całkiem, albo żadnej wartości, jednodniowej roboty, broszurki, które, do ukazania obrazu historii literatury nie się przyczynić nie mogą, jeśli go jeszcze nie zaciemniają. Sądźmy także, że zbyt czułym jest wypisywanie całkowite tytułów powtórzonych wydań, bo dosyć byłoby wymienić tylko ich rok i miejsce. Lepiej zaś byłoby, gdyby poczet dzieł szedł w chronologicznym porządku, czego w obrazie bibliograficznym

(24) Nestor, wydanie Timkowskiego, str. 3. Słowieni że przyszedłszy siedosza na *Wiśle* i prozwasza się *Polanie*, *Lachowie*. Dalej: Takoże i ti Słowienie przyszedłszy i siedosza po *Dniepru* i narekosza się *Polanie*, a druzii *Drewlanie*, i t. d.

(25) Nestor, stronica 16.

niewidzimy, np. pod rubryką: wychowanie i kształcenie umysłowe w ogólności, naprzód położone dzieło Jana Kan. Krzyżanowskiego z r. 1822, po niem idzie Erazma Glicznera: o wychowaniu dzieci z r. 1558, potem pismo Jana Amor Tarnowskiego z r. 1756 i t. p. Podług mnie, historia literatury, jak historia polityczna, lepiej kiedy się dzieli na pewne epoki, w których podług biegu lat, szereg pisarzy, jakby wypadków, w każdej gałęzi nauk się kładnie.—Wypisanie tak nazwanych *kwestyj*, czyli materyj nauk dawanych w szkołach, do niczego nieprowadzi. Kwestye te, w naszych prowincjach nie miały żadnej wartości. W szkołach Królestwa Polskiego zwykle umieszczane były przy nich rozprawy, historyczne jakie wiadomości, przekłady wyjątków z rzymskich klasyków i t. p. miały więc niejaką naukową barwę, u nas tego zgoła nieznano, i kwestye te, raz ułożone i drukowane, prawie bez odmian powtarzały się w późniejszych latach. Jeżeli szanowny autor obrazu bibliolog. historycznego, chciał przez nie liczbę naszych szkół dać poznać, to jakże wiele ich opuścił! żeby przynajmniej na końcu dopełnił po prostu ich listę i wymienił Kiejdany, Wilkomierz, Ilukszę, Słonim, Mozyrz, Postawy, Grodno, Lidę, Szczuczyn litewski, Chołopienicze, Mołodeczne, Klewań, Lubar, Niemirów i t. d. i t. d.—Lecz praca P. Jochera jest tego rodzaju, że niepodobna, aby całkowicie była kompletną, i w każdym względzie zaspokajającą. Uczenie z wielkim mozołem podjęta, prowadzona, dosyć, że przedstawi ogrom materyałów dla przyszłego historyka.

Obrazy litewskie, sceny z życia potocznego przez Ignacego Chodźkę we 2 tomach u Zawadzkiego. Wdzięczne, wyborne pędzla obrazy. X. J. ma coś podobnego nam ukazać w piśmie swoim, *Zaścianek*. Jakże nierównie miłsze są dla mnie te rysy rzeczywistej przeszłości, lub obecnych czasów, niż obrazy wydobyte z fantazyi! Sądzę nawet że od tych trudniejsze są pierwsze, jak trudniej jest malarzowi schwytać i przemieścić na papier lub płótno rysy i podobieństwo obecnej oku osoby, okolicy, niż dowolnie, podług wyobraźni, twarz jaką, lub pejzaż skreślić.

P. Glücksberg wydał Słownik Polsko-Rosyjsko-Francuski, na wzór Słownika Lindego, Słowników Akademii Rosyjskiej i Francuskiej, pomnożony wyrazami technicznymi różnych gałęzi nauk i kunsztów przez towarzystwo kilku uczonych—80 z górą arku. druku. 3 tomy in 8 maj.

Michała Grabowskiego wyszły dwa pierwsze tomy powieści Stannica Hulajpolska a ma być wszystkich pięć tomów. Spasowskiego pierwszy tom poezyj z portretem autora także się ukazał. Dzieł tych nieznam jeszcze.

F. Wołczaski ogłosił dwa tłumaczenia: *Pamiętniki d'Antoni* przez *Alexandra Dumas* we dwóch tomach, także, *Torpilla* przez *H. de Balzac*. Nie wymieniam tu, kilku innych drobniejszych przekładów, które się w ciągu 1840 roku w Wilnie ukazały, także, nowych wydań, (Szytlera *Kucharz* i *Kucharka oszczędna* trzeci raz w tym roku wyszły, jest to dowód, żeśmy znacznie w gastronomii postąpili) oraz innych pisemek, które u każdego Wileńskiego

żyda roznoszącego książki, obok *Semika* i *Wyboru najnowszych pieśni* przez *Rynkiewicza*, są do zbycia, za cenę bardzo umiarkowaną 5—10 groszy.

Do niepospolitych, powiedzmy nawet, do nadzwyczajnych zjawisk w literaturze pisemnej Wileńskiej, należy bez wątpienia, Judel Klaczkowski, teraz piętnastoletni Izraelita. Już samo to, że w tak młodym, w dzieciennym prawie wieku pisać zaczął, jak niekażdy, w dobie zwykłego rozwinięcia sił umysłowych zdoła, jost rzeczą niezwykłą, lecz że w takim wieku, tak niedziecinne, owszem mające niezaprzeczoną wartość pod względem myśli i wyrobienia, pisze wiersze, członek oddzielnej u nas kasty, z trudnością naukom naszym przystęp do siebie dającej, słowem Izraelita, to niezawodnie do nadzwyczajności należy. Niektórzy, nawet w Wilnie, nie mogli uwierzyć, aby trzynastoletni Izraelita, był istotnie autorem wierszy, które z jego podpisem, wyszły pod nazwą: *moja pierwsza ofiara*, lecz teraz ci niewierni już się nawrócili, i o talencie Judela nie wątpią. Ktoż mu go w rzeczy samej odmówi, kto czytał wiersz jego *pożegnanie* umieszczony w 15 tomiku tegorocznych wizerunków napisany w postanowieniu zrobienia z poezją rozbratu, wtenczas, kiedy Gazeta Poranna tak niesprawiedliwie go dotknęła. Ciekawieśmy wiedzieć, co powodowało autora tej śmiesznej djatryby, iż zamiast zachęcenia talentu, uderzyć nań wolał. Może sam nie umiałby zdać sprawy przed sobą, i tylko powiedziałby z Marcyalisem:

Non amo te, Sabidi, nec possum dicere quare,

Hoc tantum possum dicere, non amo te.

Mówią, że jest jedne plemie Irlandzkie, które dla tego tylko się bije, aby się bić, powiedzmy że u nas są tacy, którzy dla tego o drugich mówić, lub, co gorsza, pisać źle radzi, żeby tylko mówić lub pisać, że im to miło, że nie mają, nie umieją, czem lepszym się zająć.

Judel ma w rękopiśmie sonety, wiersz: Izraelita na zwaliskach Ierozolimy i pracuje nad poematem Powodź. W hebrajskim języku niemało napisał i drukował, między innymi, przełożył na ten język, kilka ballad Mickiewicza, Tragedyą Korzeniowskiego Mnich, która już podobno wyszła w Lipsku. Syn jednego z możniejszych kupców Wileńskich, bierze domową edukacją, i z zapalem naukom się poświęca. W wolnych tylko chwilach oddaje się poezyi, którą namiętnie polubił. Poznałem go, słyzałem deklamującego z ogniem własne wiersze, słyzałem mówiącego o literaturze z sądem samodzielnym, dojrzałym, i wyznaję chętnie, że miłego nader doznałem uczucia.

Dzieje litewskie P. Narbutta już się kończą drukować. Autor tego ogromem pracy i wiadomości zdumiewającego dzieła, śmiało teraz może do siebie zastosować horacjuszowskie: *exegi monumentum aere perennius*. Sprawiedliwie mówi o niem wydawca P. Marcinowski iż dopóki tylko poznawanie dziejów świata będzie potrzebą żyjących i nauką potomności, dopóty dzieło Narbutta nie przestanie być przedmiotem rozważy uczonych, skarbnicą materyałów dla dziejopisa, zbiorem pamiątek i świadectw z zatracenia

wydobytych, a dla mieszkańców Litwy, w każdym prawie miejscu ich siedzib, w każdym ich nazwaniu, interessującym obudzeniem ciekawości, zachętem do rozmyślania i sprawdzania rzetelności opisanych wypadków, miłem nie dla jednego imienia przypomnieniem sławy i znaczenia.» Przekład dzieła tego na język rosyjski, wykonywa się, jak mnie zapewniano, przez jednego z Nauczycieli gimnazjum Mińskiego, i już trzy tomy mają być wytłumaczone. P. Marcinowski zapewnił sobie do powszechnaj wdzięczności prawo, gorliwem, uczonem zajęciem się koło tego dzieła do którego sam, przydaje tom dziesiąty, zawierający regestr alfabetyczny w celu ułatwienia wyszukania imion i rzeczy, rozrzuconych i powtarzanych w różnych tomach, i to bez osobnej zań dla prenumerujących opłaty.

Wizerunki cicho, spokojnie, jednak wychodzą. Od chwili nastania tego pisma, ukazały się już 52 tomiki. Poczet nowy drugi, teraz idący, w czterech wyszłych tomikach, zawiera rzeczy nieobojętnej wartości, jako to: obszernie i uczenie napisaną wiadomość historyczną o kaplicy Ś. Kazimierza przy Kościele Katedralnym Wileńskim (przez P. Homolickiego), trzy edykta Władysława Jagiełły i Witolda z czasu zaprowadzenia w Litwie wiary Św.—O najpierwszej w Polskim języku drukowanej książce — o Ewangeliu Słowiańskiej na którą przysięgali Królowie Francuscy przy koronacji swojej i t. d. Dawniej wizerunki były składem tłumaczeń często dorywczych i twardych, i tylko w rozmaitościach czuć się czasem dawało powietrze domowe, teraz przybierają coraz wyraźniej barwę miejscową, coraz przeto więcej stają się interesującami. Dzięki uczonemu wydawcy, że w gorliwości do przykładu, w zaczętej niustajac drodze, bez słabych współpracowników, własną po większej części pracą, od lat kilku oddarza nas pismem mającym niezaprzeczoną wartość.

[X. Antoni Moszyński.

Lubieszów,

22 Grudnia 1840 roku.

KRYTYKA.

BÓG MOJA NADZIEJA, *Książka do nabożeństwa, dla użytku wiernych Katolików zebrana i ułożona przez Księcia Józefa Ruszewskiego, zgromadzenia Księży Pijarów.* Petersburg i Poznań. 1840; w drukarni K. Kraja. str. liczb. 352. w dw. z godłem ze św. Mateusza: „a modląc się nie bądzcie wielomowni,“ etc.

W jednym z numerów Tygodnika roku upłynionego doniesiono o wyjściu z druku i o zewnętrznych zaletach tej ozdobnej książeczki; pozostaje słów kilka dodać o wartości wewnętrznej.

Xiążki tego rodzaju pod kilkorakim względem rozbiegane

być powinny. Pierwszym zaiste jest pytanie: czy odpowiadają celowi w ogolności, inaczej, czy przypadają do nauki tej wiary, dla której wyznawców są przeznaczone—drugim względem jest mniejsza lub większa ich zupełność—ostatnim dopiero, wartość stylowa i językowa.

Co do pierwszego względu, w języku polskim, obok kilku nam znanych xiążek które mu zadość czynią, jest też i kilka które mogłyby być nie drukowane w języku jednego z katolickich wyznań. Takimi są np. tłumaczenia z niemieckiego. Te ostatnie nawet, wydane powiększej części nie w kraju, ozdobniejsze od pierwszych, lepiej drukowane, zgrabniej dające się oprawić, niemilosiernie od lat dwudziestu kilku jęły zacierać niepoczesne złote ołtarzyki i inne; Wrocławscy przychodnie ledwie że nie ze wszystkich pierwszych ławek wyrugowały skromnych tubylców. Między xiążkami do nabożeństwa załagł się jakiś rodzaj arystokracji; małe rączki, w glansownych rękawiczkach, rączki należące do wysmukłych kibici, uwieńczonych modnym kapelusikiem, wzdrygały się już piastować miąszsze ale pożywniejsze zbiory modlitw; zostawiono je sferom bliższym Babińca. Do pierwszych ławek trzeba było czegoś, coby i z formatu i, (Boże odpuść!) z treści, przypominało panię Cottin i Genlis. Takie usposobienie nie długo oczekiwało. Zjawiły się uczynne Wrocławskie druki. Te ładne xiążeczki starannie było *oczyszczone* od Litanij, Różańca, Koronek i innych podobnych *parafialnych* nabożeństw, zgrubiających format Ołtarzyka, a natomiast napełnione tiradami o takich rzeczach, o jakich każdy przychodzący do kościoła z góry powinien być przekonany, napełnione modlitwami: *za kochanka, za kochankę*, i t. p. Ojcowie i matki, przełożone i przełożeni dali się uwieść tym błyskotkom; sami dostarczali swym córkom, (niemówię już o synach) tych xiążek—a tymczasem rośło sobie, na las patrząc, jedno i drugie pokolenie, co zaczęło rozprawić o potrzebie *oczyszczania* wiary z rzeczy *niepotrzebnych*, zaczęło uważać Mszę jako pamiątkę, *rozumować*, w Religii. Ztamąd niedaleko już było do lekceważenia rzeczy istotnych, które pokolenia, Ekkarsthausena wyrobami kształcone, nazywały *obrzędami*; niedaleko było do zwątpienia, jeżeli nie do zupełnego podeptania żywotnych dogmatów. Powoli, powoli, tak obcinając—religią najwyższą, nad którą nic niema, religią chrześcijańską, zredukowano do prostego pojęcia o Bogu, do Deizmu. *)

*) Jeżeli to co mówimy potrzebuje dowodów, odwołujemy się po nie do historii obyczajów naszych z ostatnich lat 50 lub 60. Kto zastanowi się nad tém, jak często małe przyczyny do ogromnych prowadzą skutków, nie zarzuci nam przesady; jeżeli nie jedyną, to przynajmniej celną przyczyną naznaczymy złe xiążki do nabożeństwa temu rozwolnieniu obyczajów, osłabieniu węzłów, mianowicie *matżeńskiego*, dla którego między współwierzniemi narodami poszliśmy w przysłówie, któremu nawet Rządy nam panujące tamę stawiały były zmuszone. Niech nikt na nas za te kilka słów nie sarkaj: przyznanie się do winy jest pierwszym krokiem do poprawy.

(Autor artykuł.)

Niemasz, nawet na wyspach Oceanu Spokojnego, tak dzikiego plemienia, któreby nie miało wyobrażenia o Istocie Najwyższej, niematerialnej, wszechmocnej, sprawiedliwej. To więc naszą religią nad ich wynosi, że załazek intuicyi w ich duszach zawarty, u nas przez Objawienie został całkowicie rozwinięty, posunięty do ostatecznego wypadku, do *owocu*. Nam powiedziano wszystko, co należy na tym świecie wiedzieć; niepotrzebowano zaczynać od tego: że jest Bóg, że ten Bóg chce dobra, bośmy to, jak i wyspiarze Oceanu, mieli wrodzone;—ale oświecono nas o wewnętrznej Jego naturze, o Jego woli, o sposobie Jego na nas działania i o drodze naszego ku Niemu na powrot dążenia, nakoniec o sposobie, w jakim chce, abyśmy Mu cześć wyrządzali. To to właśnie rozwinięcie wrodzonej o Bogu idei przez objawienie, stanowi dogmata Christianizmu i wyrzekać się ich, lub tylko o nich zamilczać, ścisnąć te wszystkie nieoszacowane prawdy w jedną pierwotną, intuicyjną, jest to najwyraźniej gardzić skarbnicami Objawienia, jest to z jego niebotycznej wysokości schodzić dobrowolnie w padoł, dokąd światło jego jeszcze nie doszło, nakoniec jest to z wielu prawd, równie świętych, wybierać sobie jedną i do niej wyłącznie się ograniczać.

Xiążka więc do chrześcijańskiego nabożeństwa która mi mówi jedynie o wielkości, miłosierdziu, sprawiedliwości i innych przymiotach Boga, nie więcej mi mówi nad to, czegobym się od pierwszego Karaiba nauczył; i żadne frazy, żaden przepych stylu i wydania niezdolają zapelnąć tej próżni.

Takie jest prawdziwe stanowisko *polskich* modnych xiążek do nabożeństwa: one nie są *dość-chrześcijańskie*, nie wyczerpują religii Objawionej przez Boga samego, krwią Jego zapieczętowanej, bardzo małą tylko jej częśćką do użycia nam podają. Nie będziemy się rozszerzali nad szkodliwym wpływem tego miazmatu; powiemy tylko: o Ołtarzyku! czemużeś ty raczej nie pozostał w rączkach, odzianych w glansowne rękawiczki!

Znajdą się osoby, nadewszystko z liczby ładnych właścicieli ładnie oprawnych xiążeczek o jakich mowa, które staną w ich obronie, spytają: dla czego na nie powstawać, co w nich złego, co gorszącego; alboż nie tchną one duchem najczystszej moralności, miłości Boga i bliźniego, alboż wpajają jakie szkodliwe zasady? i t. d. Zrozumiemy się moje panie; ja nie to mówię i ja nie dowodzę że są gorszące, złemi pryncypiami przejęte—nie; owszem, jako domowa lektura, są nawet dobre—ja tylko mówię że xiążki te, wybornie odpowiadające swemu pierwiastkowemu przeznaczeniu, jako pisane dla innych wyznań, w tłumaczeniu niewystarczają na potrzeby wyznań katolickich; grzeszą niedostatkami. Szkodliwość ich nie wypływa wprost

z ich treści, ale jest odjemna; one zajmują miejsce innych, stosownych, i zaspokajają wtedy, kiedy -by nie powinny zaspokajać. *)

Nie chcemy jednak tego brać zupełnie jednostronnie, chcemy nieco ze ścisłego dowodzenia wyboczyć na kolej słabości ludzkiej, na którą działają błyskotki stylu, wydania, oprawy. I tak, przypuszczamy że w kraju, gdzie, jak u nas, pod względem urodzenia, poloru, wychowania, publiczność na xiążce modląca się na tak niepodobne dzieli się klasy, możeby nienajniesłuszniej było żądać, aby każda z nich miała xiążkę dla siebie; ma się rozumieć równej religijnej wartości, ale różnej co do zalet zewnętrznej oglądy. Możeby taki niewinny środek zapobiegł inwazyi wydań Wrocławskich. Kto zna serca ludzkie, kobiece, zgodzi się że zmiana tytułu, dodanie kilku rycin, kilku pieśni Karpińskiego, a nadewszystko podniesienie ceny, niezminiająca istotnej treści, wystarczyłoby na zaspokojenie arystokratycznych pretensyj elegantek, tak dbałych o utrzymanie linii demarkacyjnej, między niemi a pospółstwem.

Pod tym pierwszym względem uważana, xiążka «Bóg moja nadzieja» zaradza temu niedostatkowi; zalety treści ściśle zgodnej z wymaganiami wiary dla której wyznawców jest przeznaczona, łączą się w niej z zaletami pięknego wydania i nadobnego wysłowienia. Ona równo stoi daleko co do tych ostatnich od Złotego Ołtarzyka, jak co do rzeczy od Ekkartshauszena: jest to xiążka zarówno dla prawdziwie pobożnych, jak i dla tych co tylko na okładki patrzą.

(Dok. nast.)

*) Co się tu mówi, nie stosuje się bynajmniej do dobrych xiążek francuzkich, wydanych za upoważnieniem właściwej duchownej władzy.

(Autor.)

KURS WEXLOWY, PIENIĘŻNY I AKCYOWY.

Petersburg 17 Stycznia.

Za rubel srebrny:

Na Londyn	na 3 m. 39 ⁵ / ₁₆ , ⁵ / ₈ pens.
— Amsterdam	— — — — —
— Hamburg	— — — — — 34 ⁹ / ₁₆ ¹ / ₂ szel.
— Paryż	— — — — — 405, 406 cens.

Печатать позволеться: С.-Петербургъ. Января 20-го 1841. П. Гаевскій.

W DRAKARNI WOJENNEJ.